

Czy możliwa jest ekonomia umiaru?

Przybywa zagrożeń dla przetrwania cywilizacji. Pora zatem na działania, które – o ile nie zdołają ich zlikwidować, przynajmniej powinny maksymalnie oddalić je w czasie.



Fot. Arch. prywatne

Marian Gorynia

PROF. DR HAB. NAUK EKONOMICZNYCH
PREZES POLSKIEGO TOWARZYSTWA
EKONOMICZNEGO, CZŁONEK
KORRESPONDENT POLSKIEJ AKADEMII
NAUK, WICEPRZEWODNICZĄCY
RADY DOSKONAŁOŚCI NAUKOWEJ,
PRACOWNIK NAUKOWO-DYDAKTYCZNY
UNIwersytetu Ekonomicznego
w Poznaniu.

Modne stało się ostatnio mówienie o rozwoju świata, także gospodarki w kategorii szoków: gospodarczych, sanitarnych, środowiskowych, klimatycznych itp. Szoki zmieniają świat, ale nie jest to świat deterministyczny, fatalistyczny czy katastroficzny – dużo, choć nie wszystko, zależy od ludzkich wyborów. Proporcje pomiędzy tym, co zależy od nas a tym, co zależy od innych czynników są zmienne, dynamiczne i dodatkowo poddane oddziaływaniu sprzężeń zwrotnych.

Ewolucja świata pod rządami człowieka to proces ścierania się dwóch żywiołów:

- uwarunkowań naturalno-środowiskowych – tolerancja i adaptacyjność środowiska naturalnego do nowych sytuacji wytworzonych przez nas;
- wypadkowej wynikającej z działań ludzkich podporządkowanych w tendencji archetypowi homo oeconomicus.

W miarę rozwoju gospodarczego, społecznego, ogólniej cywilizacyjnego, ten drugi żywioł zyskuje, i to w bardzo przyspieszonym tempie, na znaczeniu, w skrajnym ujęciu zagrażając nawet ciągłości naszej cywilizacji.

Wielkie zagrożenia, ale i szanse

Wydaje się, że dobrym punktem wyjścia w myśleniu o wyzwaniach stojących przed naszą cywilizacją może być konwencja analizy SWOT. W klasycznej analizie SWOT mamy do czynienia raczej z podejściem zero-jedynkowym: z jednej strony są silne i słabe strony, a z drugiej szanse i zagrożenia. W nowszych podejściach następuje odejście od tej zero-jedynkowości – coś, co na pierwszy rzut wydaje się zagrożeniem, może stać się szansą, a jednocześnie – można by niestety powiedzieć, że szanse mogą też stać się zagrożeniami (przykładem wynalezienie energii atomowej).

Swego rodzaju regułą jest, że w prowadzeniu działalności gospodarczej i szerzej w procesach rozwoju gospodarczego co jakiś czas pojawiają się różnego rodzaju zakłócenia, wstrząsy, turbulencje, które zwykło się nazywać szokami. Mogą być one spowodowane czynnikami pochodzącymi z wnętrza systemu gospodarczego,

ale mogą być także wywołane przez przyczyny spoza tegoż systemu.

Do opisu szoków mogących na znaczną skalę i w burzliwy dynamiczny sposób wpływać na przebieg procesów gospodarczych używa się czasami metafory „czarnych i białych łabędzi”. W ich wyjaśnianiu najważniejsze nie jest to, z jakim rodzajem łabędzia mamy do czynienia, ale sama jego idea łabędzia. Próba przewidzenia czarnych łabędzi jest, już u podstaw, skazana na porażkę, co wynika bezpośrednio z ich natury. W naszym otoczeniu nie brak jednak szarych łabędzi, zatem zjawisk wyobraźalnych, mniej zaskakujących, dających ująć się, przynajmniej częściowo, w modelowaniu statystycznym. Warto być świadomym zjawisk, które mogą się wydarzyć w nadchodzących latach, miesiącach, lub które już zaczęły się dziać i będą oddziaływać w przyszłości na rzeczywistość.

Z szoków, które pojawiły się w XXI w. na największą uwagę zdają się zasługiwać następujące wstrząsy: światowy kryzys finansowy 2008–2011, fala populistycznych nastrojów w systemach politycznych w wielu krajach, wyjście Wielkiej Brytanii z Unii Europejskiej określane mianem brexitu, pandemia COVID-19 czy napaść Rosji na Ukrainę. Można zadać pytanie – co będzie dalej?

Wszystkie szoki uderzające w naszą cywilizację w pierwszej kolejności stanowią zagrożenie, podważając względną równowagę jej funkcjonowania, ale mogą też być traktowane jako okazja do uświadomienia nam niebezpieczeństw, jakich może ona doświadczać, czy raczej my możemy doświadczać, co może być zachętą do podjęcia zmian, aby te zagrożenia zneutralizować, zmniejszyć, przesunąć w czasie, oddalić. Żeby tak się stało, cywilizacja musi mieć zdolność odczytywania, rozumienia i interpretacji pojawiających się zagrożeń oraz podejmowania działań odpowiadających czy wręcz wyprzedzających te zagrożenia.

Co robić, by mimo wszystko chronić, a nie szkodzić?

Na początku warto odpowiedzieć na pytanie, czego miałyby dotyczyć tytułowa gospodarka umiaru? Najkrócej rzecz ujmując, chodzi tutaj o umiar w:



Fot. TeraVector/stock.adobe.com

- eksploatacji środowiska – przykładowo z uwzględnieniem wymogów zielonej gospodarki czy gospodarki okrężnej,
- w tworzeniu negatywnych konsekwencji dla klimatu,
- w konsumpcji energii,
- w korzystaniu z zasobów nieodnawialnych,
- w konsumpcji w ogóle (w tle konsumeryzm niekiedy mylony z konsumpcjonizmem, overconsumption, czyli nadkonsumpcja, a więc konsumpcja ponad realne potrzeby czy wręcz rozpasanie konsumpcyjne versus zrównoważona konsumpcja),
- w nierównościach,
- w budżetowaniu na poziomie państwa – kwestia wielkości długu publicznego i jego „przekazywania” następnym pokoleniom,
- w wydatkach gospodarstwa domowego,
- w marnotrawstwie różnych produktów, czego jesteśmy sprawcami.

Mając to wszystko na uwadze, można wyróżnić trzy koncepcje gospodarki – nadmiaru, niedoboru i równowagi, czyli umiaru. Inna jej typologia, biorąca pod uwagę zagadnienie umiaru to neoliberalizm, kapitalizm państwowy i gospodarka umiaru. Prof. dr hab. **Maciej Bałtowski** uważa, że zachowaniami ludzкими powinna rządzić zasada moderacji zamiast zasady maksymalizacji – zarówno u przedsiębiorców, jak i u konsumentów. Jego zdaniem gospodarka umiaru może udać się tylko w skali globalnej. Aby to się stało, niezbędny jest przełom aksjologiczny o charakterze antyindywidualistycznym, czyli odejście od homo oeconomicus. Uważa jednak, że obecnie to utopia. Gospodarka umiaru powinna stać się uświadomioną koniecznością, niezbędny jest przy tym globalny regulator takiej gospodarki. Inaczej grozi nam fiasko.

Jeśli zaś chodzi o wspomniane wcześniej łabędzie, to warto zaznaczyć, że białe i szare mogą być równie groźne, jak czarne – nad nimi też trzeba pracować. Wśród szarych łabędzi krótkookresowych mamy inflację, łańcuchy dostaw, dług publiczny, politykę monetarną, podatkową, Polski Ład i podobne posunięcia,

zwłaszcza w perspektywie cyklu wyborczego itp. Szare łabędzie o dłuższej perspektywie to nierówności społeczne, klimat i demografia – tak sprawę ujmują słynni ekonomiści francuscy **Jean Tirole** i **Olivier Blanchard**.

Jestem przekonany, że w debacie publicznej musi być miejsce na kategorie, które z pozoru mogą wydawać się utopiami, ideałami bez pokrycia, oderwanymi od życia typami idealnymi. Chodzi mi o konieczność odejścia od myślenia wyłącznie doraźnego, ad hoc, pod presją i krótkookresowego, podporządkowanego rozwiązywaniu wyłącznie bieżących problemów. Archetypy takich kategorii stanowią pojęcia dobra wspólnego i racjonalności globalnej.

Oprócz archetypów czy typów idealnych przez niektórych uważanych za pozornie niemające znaczenia, powinny jednak istnieć także kategorie swego rodzaju wzorców czy benchmarków, dające poczucie wykonalności, możliwości osiągnięcia, operacjonalizacji – podałem tutaj dwie przykładowe kategorie z tej grupy: ONZ-owskie cele zrównoważonego rozwoju oraz koncepcję „dobrej” globalizacji.

Jeśli chodzi o cele zrównoważonego rozwoju, to – jako że zajmuję się w moich badaniach biznesem międzynarodowym – pozwoliłem sobie zgłosić następującą propozycję: element społecznej odpowiedzialności każdej firmy prowadzącej biznes w skali międzynarodowej powinna być mapa form strategii zagranicznej ekspansji przedsiębiorstwa powiązana z celami zrównoważonego rozwoju. Wypracowany przez ONZ zestaw celów stanowi ambitną ideę, powodzenie realizacji której zależy od dwóch głównych czynników. Pierwszym są polityki gospodarcze prowadzone przez poszczególne państwa i ich koordynacja, uzgadnianie w skali międzynarodowej. Drugi to zachowania głównych aktorów gospodarki rynkowej, czyli przedsiębiorstw. Cele zrównoważonego rozwoju winny być przestrzegane jako strategiczne uwarunkowania albo ograniczenia w budowie strategii rozwojowych firm.

Równolegle można wskazać na koncepcję dobrej, racjonalnej, empatycznej i inkluzywnej globalizacji – chodzi tutaj o globalizację z innym, bardziej sprawiedliwym niż dotychczas, podziałem korzyści, z większą zdolnością do osiągania kompromisu pomiędzy zyskiem a rezyliencją (bezpieczeństwem, niezawodnością), z jeszcze większym wkładem w zwalczanie ubóstwa i nierówności w skali świata. →

Rola nauki, polityków i finansistów w kształtowaniu przyszłości

Bez wątpienia jest ona kluczowa i trudna do przecenienia. Postęp w budowaniu gospodarki umiaru daje się osiągnąć tylko poprzez edukację, dyskusję, perswazję, dialog, media – kluczowa jest świadomość społeczna, ludzka wola i działanie, zachowanie indywidualnych ludzi i ich grup. Wspomniane trzy klasy odpowiedzialne są za prowadzenie debaty społecznej o przyszłości, o przygotowywaniu i wdrażaniu konkretnych rozwiązań w zakresie gospodarki zwracającej uwagę na umiar.

Namacalnym i sugestywnym przykładem roli nauki mogą być regularne i wieloletnie badania nad zjawiskami klimatycznymi i publikowanie ich wyników przez laureata Nagrody Nobla w dziedzinie ekonomii prof. **William Nordhaus**, autora książki „*Kasyno klimatyczne*”.

Warto podkreślić, że rola badań naukowych jest wiodąca, gdyż umożliwia uniknięcie uproszczeń, mitów i wyjaśnień anegdotycznych, którymi przepełnione są media, zwłaszcza te dostępne bezpłatnie, nastawione na wygodny, krótki i uproszczony przekaz z łatwą do zrozumienia puentą. Jeśli zaś chodzi o przykłady roli polityków i polityki, to niestety mamy tutaj do czynienia z wielką liczbą złych przypadków podporządkowania debaty bieżącej walce politycznej. Warto wreszcie zwrócić uwagę także na rolę ludzi świata gospodarki i finansów, zwłaszcza w kontekście odpowiedzi na pytanie „w co inwestować?” (zielone finanse, zielone inwestycje) oraz „jak prowadzić biznes” (fair trade).

A wracając do nauki, warto zastanowić się, jak wykorzystać i potraktować pojawiające się zagrożenia jako szanse. Zarzuca się jej bowiem oderwanie modeli teoretycznych od życia, nadmierne teoretyzowanie. Takie podejście związane z odczytaniem wspomnianych zagrożeń jako szansy zastosowano w artykule „*Prześlanki modyfikacji wybranych koncepcji ekonomicznych na skutek pandemii COVID-19*” („*Gospodarka Narodowa*”, marzec 2021, autorstwa **P. Banaszyka**, **P. Deszczyńskiego**, **M. Goryni** i **K. Malagi**). Jego autorzy stawiają tezę o potrzebie modyfikacji

sposobu uprawiania nauk ekonomicznych w aspektach ontologicznym, epistemologicznym i metodologicznym. Wynika ona z oddziaływania splotu czynników, jakie ujawniły się jeszcze w okresie przedpandemicznym, dla których COVID-19 może być okolicznością dopełniającą, wzmacniającą, a nawet wręcz bezpośrednio przesądzającą o zmianie.

Za cel artykułu przyjęto autorskie odniesienie się do tezy o potrzebie modyfikacji obowiązującego głównego paradygmatu nauk ekonomicznych. Chodzi o tzw. ekonomię głównego nurtu i wszelkie jej konsekwencje promieniujące na całe te nauki. Jako przedmiot rozważań mających zilustrować postawioną tezę wybrano kilka przykładowych zagadnień, tematów, teorii, koncepcji, modeli współczesnych nauk ekonomicznych. Są to: homo oeconomicus, sprawność biznesowa, globalny łańcuch dostaw, konkurencyjność międzynarodowa, równowaga ekonomiczna, istota i pomiar bogactwa narodowego, globalizacja oraz ekonomia rozwoju.

Wybór nie jest przesadzony i zamknięty. Zbiór podjętych problemów można rozszerzać, autorzy zresztą na to liczą. Dokonany wybór nie jest woluntarystyczny ani przypadkowy, gdyż nawiązuje do zainteresowań naukowych czwórki autorów, reprezentujących dość odległe specjalizacje szczegółowe w ramach nauk ekonomicznych. Zauważalna heterogeniczność przyjętych egzemplifikacji ma zachęcić szerokie grono naukowców do poszerzania zakresu zagadnień wymagających zmiany podejścia badawczego. Generalnie rzecz ujmując, chodzi o udzielenie odpowiedzi na pytanie, co miałyby się zmienić w naukach ekonomicznych odnośnie do każdej z wymienionych kwestii.

Jedynym rozwiązaniem jest współpraca

W moim przekonaniu dla współpracy nie ma pozytywnej alternatywy. Na pewno nie jest nią konfrontacja, a tym bardziej wojna. Kategoriami, które powinny zajmować więcej uwagi, powinny być idee dobra wspólnego i racjonalności globalnej. Powszechnie uważa się, że są one dość

abstrakcyjne, tym niemniej wydaje się, że ich obecność w dyskursie społecznym powinna ukierunkowywać nasze myślenie o przyszłości. Zanim nieco więcej uwagi poświęcę idei dobra wspólnego, celowe jest krótkie odniesienie się do postulatu racjonalności globalnej. Postulat ten głosi, że jako cywilizacja powinniśmy eksploatować naturę, środowisko, przyrodę w taki sposób, by możliwe było nasze przetrwanie. Niesprostanie temu wymogowi oznaczać będzie unicestwienie cywilizacji i jej koniec, przynajmniej w dzisiejszym rozumieniu tego słowa. Jakikolwiek rozważania o idei dobra wspólnego staną się wtedy bezprzedmiotowe. Jednocześnie można też spojrzeć na to zagadnienie nieco inaczej – można mianowicie potraktować racjonalność globalną jako jeden z przejawów idei dobra wspólnego. Dobro wspólne rozpatrywane w skali całej cywilizacji oznacza bowiem po prostu jej przetrwanie. Tak więc racjonalność globalną można rozpatrywać jako nadrzędne dobro wspólne, warunkujące przejawy rozwijania idei tegoż dobra w innych aspektach.

Operacjonalizacją idei dobra wspólnego nie jest zadaniem łatwym. Podejmę jednak próbę interpretacji pandemii COVID-19 jako konsekwencji niedostatku specyficznego pojmowanego dobra wspólnego. Przyjęto, że w rozważanej sytuacji dobro wspólne oznacza istnienie i funkcjonowanie ogólnoswiatowego, globalnego mechanizmu prewencji, chroniącego naszą cywilizację przed konsekwencjami pojawiania się „czarnych łabędzi”, których przykładem jest pandemia COVID-19. W taki sposób postrzegane dobro wspólne jest specyficznym zasobem niematerialnym, wytwarzanym przez całą wspólnotę światową. Można sobie wyobrazić, że w idealnym porządku każde państwo i każdy jego obywatel bierze udział, w możliwym dla niego zakresie, w budowaniu i użytkowaniu tak pojmowanego dobra wspólnego.

Jestem przekonany, że rozpatrywanie pandemii COVID-19 (która tutaj jest wyłącznie egzemplifikacją niebezpieczeństw mogących się pojawić na drodze rozwoju cywilizacji ziemskiej; a to rozumowanie można bez problemu rozciągnąć

na wszelkie „czarne łabędzie”) w kategoriach niedoboru dobra wspólnego nie jest bezzasadne i pozbawione sensu. Co więcej, w tym rozumowaniu wyłania się hipoteza, że pandemia jest niechcianą, przypadkową konsekwencją deficytu dobra wspólnego, postrzeganego jako dobro, które w przeciwieństwie do dóbr o charakterze prywatnym, mających służyć pojedynczym ludziom, firmom, konsumentom, inwestorom, przedsiębiorcom itp., jest dobrem odnoszącym się do całości cywilizacji, mającym charakter holistyczny, nieredukowalny do dobra czy dóbr o nakierowaniu jednostkowym, prywatnym.

Rozumując w ten sposób, dobro wspólne można odnosić do wszelkich bytów ponadindywidualnych, takich jak np. rodzina, grupa, firma, region, branża, sektor, państwo, naród, wspólnota integracyjna itp.

Intencją moją jest zwrócenie uwagi na dobro wspólne umiejscowione na najwyższym poziomie hierarchii społeczno-gospodarczej, a więc na poziomie globalnym. W konsekwencji można założyć, że ideę dobra wspólnego dobrze opisuje podejście kładące nacisk na dynamiczną, zmieniającą się w czasie równowagę pomiędzy dobrami prywatnymi i publicznymi rozpatrywanymi w skali globalnej.

Pandemia COVID-19 pokazała, jak bardzo światowy system społeczno-gospodarczy może być traktowany jako układ naczyń połączonych i jednocześnie uświadomiła nam, że nawet najlepsze rozwiązania stosowane w indywidualnych państwach, poszczególnych korporacjach czy innych mniejszych jednostkach nie są warunkiem wystarczającym do podnoszenia poziomu dobrobytu i szerzej dobrostanu. Aby to było wykonalne, niezbędne jest wystąpienie pewnego poziomu globalnego dobra wspólnego, bez którego funkcjonowanie mniejszych podsystemów wystawione jest na ryzyko wystąpienia trudnych do przewidzenia zdarzeń nadzwyczajnych, niosących za sobą potencjalnie olbrzymie efekty negatywne o charakterze uniwersalnym, a czasami wręcz stanowiących zagrożenie dla podstaw egzystencji.

Na koniec prowadzonych tutaj rozważań w kontekście przyszłości naszej cywili-

zacji warto postawić kilka istotnych pytań, odpowiedzi na które są niezwykle ważne, ale też niełatwe.

Czy deficyt globalnego dobra wspólnego może być zastąpiony przez wysiłki indywidualnych państw, choćby najpotężniejszych? Chociażby na przykładzie zwalczania i zapobiegania pandemii odpowiedź na to pytanie nie może być twierdząca. Oczywiście wydaje się, że informacja o pandemii powinna mieć charakter ogólnosiwiatowy, zastosowane środki prewencji powinny być skoordynowane w skali globu, podejmowane działania polityczne, a także środki ekonomiczne powinny być skoordynowane na poziomie globalnym (np. pomoc dla państw biedniejszych). Szczególnym przypadkiem noszącym część cech dobra wspólnego są w tym wypadku szczepionki przeciw wirusowi wywołującemu pandemię. Tylko zaszczepienie całej populacji światowej, niezależne od stanu zamożności, zdaje się być jednym z warunków sine qua non uporania się przez ludzkość z COVID-19 lub co najmniej zmniejszenia negatywnych konsekwencji.

Odpowiedzi wymagają także kolejne pytania. Jak instytucjonalnie rozwiązać kwestię dobra wspólnego? Czy potrzebny albo nawet niezbędny jest „rząd światowy”, światowy system porządkowy, globalny wymiar sprawiedliwości? Jak rozwiązać kwestię przywództwa w skali świata? Czy wystarczy działalność organizacji międzynarodowych rozwijających współpracę we wszystkich najważniejszych płaszczyznach? Gdzie potencjalne pożytki płynące z istnienia dobra wspólnego są największe?

Artykuł jest rozwinięciem wypowiedzi w ramach debaty Wielka Rezygnacja czy Nowe Otwarcie Panel Wizjonerów:

„Jak odnaleźć drogę we współczesnym świecie, czy możliwa jest ekonomia umiaru?”, prowadzonej przez

Krzysztofa Pietraszkiewicza, prezesa Związku Banków Polskich, z udziałem profesorów **Grzegorza W. Kołodko** i **Mariana Goryni**.

Wykorzystano tu także myśli i sformułowania zawarte w materiale Mariana Goryni i Małgorzaty Słodowej-Hełpa „Czy pandemię można rozumieć jako przejaw deficytu dobra wspólnego?” (obserwatorfinansowy.pl – dostęp 05.02.2022).

 Systemy
Wymiany
Informacji

 ZWIĄZEK
BANKÓW
POLSKICH



SYSTEM ZDARZEŃ Z OBSZARU RYZYKA OPERACYJNEGO

Podstawowe narzędzie
do zarządzania ryzykiem

www.zbp.pl